

# **Pisma wybrane**

Edward Abramowski

# Spis treści

|                                                        |    |
|--------------------------------------------------------|----|
| Organizacja kultury polskiej . . . . .                 | 3  |
| Program wykładów nowej etyki - Warszawa 1899 . . . . . | 5  |
| I. Solidarność . . . . .                               | 5  |
| II. Własność . . . . .                                 | 6  |
| III. Państwo . . . . .                                 | 7  |
| IV. Zbrodnia i kara . . . . .                          | 8  |
| V. Grzech i cnota . . . . .                            | 9  |
| VI. Swoboda życia - Praca . . . . .                    | 9  |
| VII. Szowinizm . . . . .                               | 10 |
| Odnowienie życia . . . . .                             | 10 |
| Człowiek dzisiejszy . . . . .                          | 12 |
| Życie i Słowo . . . . .                                | 14 |

# Organizacja kultury polskiej

1. Zadanie Organizacji Kultury Polskiej, w sformułowaniu ogólnym polega na prowadzeniu nieustającej rewolucji moralnej i społecznej, której celem jest przetworzenie społeczeństwa polskiego na społeczeństwo uzdolnione wewnętrznie do samorządu demokratycznego i do komunizmu, a zarazem wytworzenia nowego typu człowieka, wyzwolenego moralnie od państwowopolicyjnych i burżuazyjnych pojęć i norm życia. Uważamy bowiem, że rewolucja obecnej doby, mająca być istotnym wyzwoleniem człowieka, nie może być aktem burżuazyjnym, wciskającym przymusowo życie ludzkie w nowe normy prawne, lecz przeobrażeniem samorodnym mas i jednostek, przeobrażeniem potrzeb i zwyczajów i instytucji życia, sięgającym aż do głębi istoty człowieka i idącym w kierunku największej wolności jednostki i solidarności przyrodzonej ludzi jako podstaw nowej organizacji społecznej.

2. To ogólne zadanie rozkłada się na następujące zadania poszczególne:

1. Szerzenie wszelkich typów instytucji oświatowych i wychowawczych wolnych, tajnych i jawnych, szkół i czytelni, kół samouctwa, uniwersytetów ludowych itp., a zarazem propaganda powszechnego i systematycznego bojkotu szkół i oświaty rządowej. Bojkot szkół rządowych stawiamy dziś warunkowo, pod hasłem walki o szkołę polską i osiągnięcie tego zadania przerwałoby bojkot szkół, lecz w żadnym razie nie powinno przerwać pracy oświatowej pozytywnej, szerzenia nauczania wolnego, którego zadaniem jest nie tylko stworzenie szkoły polskiej, lecz także szkoły wolnej, niezależnej od państwa, dającej masom naukę swobodną od wszelkich norm przymusowych, a zarazem uzdalniającej społeczeństwo od wszechstronnego i samodzielnego zaspokojenia swoich umysłowych potrzeb.
2. Szerzenie między młodzieżą kół kultury wewnętrznej samouctwa życia, któreby miały za cel wytwarzanie nowych zwyczajów i nowego życia, zgodnego z ideami demokracji i komunizmu, któreby zasadę "braterstwa" zamieniły na rzecz zupełnie konkretną i żywą, przejawiającą się we wszystkich stosunkach osobistych człowieka, a zarazem któreby za pomocą metody "samouctwa życia" wyrabiały samodzielność myśli i badań.
3. Szerzenie zwyczaju sądów polubownych a zarazem propagandy bojkotu sądów państwowych, zarówno okręgowych, jak gminnych.
4. Propaganda powszechnego bojkotu policji, wyrugowanie jej interwencji i pomocy ze wszystkich stosunków ludzkich, niepomaganie w niczym organom policyjnym i nie wzywanie ich do żadnej sprawy. Wytwarzanie natomiast instytucji samoobrony i porządku, jako stowarzyszeń obywatelskich (przykład strajku).
5. Propaganda bojkotu wszelkich interwencji rządu w życiu gmin wiejskich; nieuznawanie ani wyborów, ani uchwał przeprowadzonych pod naciskiem władzy; nie uzna-

wanie żadnych rozporządzeń państwowych, gwałcących samorząd gminny a dążących do zrusyfikowania.

6. Propaganda bojkotu wszelkich instytucji finansowych rządu, jak kasy oszczędnościowe państwowe, loterie, renty państwowe.
7. Propaganda bojkotu wszelkich dostaw dla wojska.
8. Propaganda bojkotu służby w jakichkolwiek instytucjach rządowych, policyjnych i innych.

3. Tą drogą za pomocą szerzenia systematycznego bojkotu państwa w różnych dziedzinach życia społecznego i prywatnego dojdziemy do dwóch wielkich i istotnych zdobyczy rewolucyjnych:

1. po pierwsze oddzielimy społeczeństwo polskie od rządu zaborczego, przełamiemy wszystkie węzły życiowe, jakimi rząd ten zdołał spręgnąć się ze społeczeństwem, zredukujemy go do tego, czym jest istotnie, do prostego najazdu, którego nikt nie uznaje, a przez to podniesiemy moralny poziom społeczeństwa i jednostki, jego rewolucyjnego uzdolnienia do samodzielnego życia;
2. po drugie rozrywając bojkotem wszelkie węzły z adzierzgnięte pomiędzy rządem i społeczeństwem tym samym skazujemy jego prawa i instytucje na nędzny żywot praw i instytucji martwych, których nikt nie uznaje i którymi się nikt nie posługuje, podkopujemy jego podstawę finansową, utrudniamy wszelką robotę organizacyjną w administracji policji, skarbowości, szkolnictwie, wytwarzamy naokoło rządu tę pustkę społeczną, w której żadne państwo normalne żyć nie może. Jakkolwiek akcja powstańcza walki zbrojnej, zjawiająca się na tym tle bojkotu powszechnego, miałaby już ułatwione zadanie dobitcia tego, co by przestało już żyć społecznie

4. Szerząc bojkot państwa, "Organizacja Kultury Polskiej", bierze jednocześnie na siebie zadanie zorganizowania życia społecznego niezależnie od państwa, w różnorodnych stowarzyszeniach, rozwijających się na zasadach samorządu demokratycznego i pomocy wzajemnej. W każdej dziedzinie życia społecznego, zarówno ekonomicznej, jak i kulturalnej, rozwinać się powinny instytucje kooperatywności, które stanowią nie tylko doskonałe środowisko wychowawcze dla mas ludowych, środowisko praktycznej nauki samorządu ekonomicznego i wspólności; lecz które mogą stać się także istotną podwaliną nowego ustroju gospodarki zrzeszonej. Przypuszczamy, że rozwój każdej takiej instytucji kooperatywności, jak stowarzyszenie spożywcze, spółka włościańska, towarzystwo pomocy wzajemnej i kredytu stać się może ogniskiem nowej kultury ekonomicznej i moralnej, indywidualnej i społecznej, która ostatecznie wyzwoli społeczeństwo polskie spod gospodarki burżuazyjnej i policyjnej i zapewni mu niespożytą siłę oporu wobec najazdu.

5. Działalność "Organizacji Kultury Polskiej" składa się zatem z dwojakiego rodzaju akcji:

1. Niszczenie państwa zaborczego w Polsce za pomocą systematycznego bojkotu jego praw i instytucji, oraz;
2. Tworzenie nowego społeczeństwa polskiego, społeczeństwa wolnych stowa rzyszeń, opartych na zasadach samorządu demokratycznego i kooperacji, których rozwój jest zarazem powstaniem, umacnianiem się i rozszerzeniem istotnej Rzeczypospolitej ludowej. Ta druga część działalności Organizacji Kultury Polskiej stanowi tę nieuniknioną rację bytu organizacji, która nawet po wywalczeniu niepodległości narodowej zniknąć nie będzie mogła, jako ciągła przeciwwaga wolnych sił ludzkich przeciw siłom biurokratycznym, jako wreszcie ewentualna dążność do zrealizowania typu człowieka wyzwolonego.

## **Program wykładów nowej etyki - Warszawa 1899**

### **I. Solidarność**

Zadanie etyczne polega tutaj na rozbudzeniu potrzeby wspólności życiowej i na zwalczaniu wrogich jej czynników moralnych egoizmu os. obistego i rodzinnego. Zadanie to osiąga się za pomocą rozbudzania uczuć braterstwa i drogą umysłowego kojarzenia "wspólności" z dobrobytem i szczęściem robotnika, oraz odwrotnie, egoistycznego trybu życia z jego nędzą i uciskiem doznawanym.

1. Fakty, pokazujące, co robotnik zyskuje przez solidarność, jak podnosi się jego dobrobyt życiowy przez solidarność w walce z wyzyskiem i odwrotnie, jak wiele traci z powodu braku tej solidarności. Tu należą strajki zwyczajne, kiedy każdy ze strajkujących ma także swój osobisty interes na widoku.
2. Fakty, pokazujące, co zyskuje robotnik, gdy ma za sobą bezinteresowną pomoc towarzyszy. Strajki i bojkoty bezinteresowne, upominające się tylko o naprawienie krzywdy jednego z towarzyszy, lub biorące w obronę robotników, pokrzywdzonych w innym przed siębiorstwie (jak np. strajk całego okręgu węglowego we Francji północnej 1894 roku z powodu wydalenia z kopalni kilkuset starych górników, jako niezdatnych do pracy), lub wspomagające strajk innego fachu (jak dokowy londyński, ostatni przy budowie wystawy paryskiej, jak bojkot piwny 1895 roku), a nawet innego kraju.
3. Co zyskuje robotnik przez pomoc wzajemną poza obrębem strajków; przed stawic wypadki z życia, w których komunizm robotniczy może mieć zastosowanie, jak: wspólna opieka nad dziećmi, pozostawionymi w domu, gdy rodzice wychodzą do pracy; wspólna opieka nad chorymi, nad wdowami i dziećmi osieroconymi, pomoc towarzyszy w razie utraty zarobku, lub niezdolności do pracy, pomoc uwięzionym i ich rodzinom.

4. —Opowiadanie o robotniczych instytucjach wspólności, jakie wytworzyły się w zagranicznym ruchu socjalistycznym (gł. w Belgii i Holandii); należą tu wszelkie próby zrzeszenia gospodarstw rodzinnych w gospodarstwa wspólne stowarzyszonych itp. z wyłączeniem spółek wytwórczych, jako przeistaczających zwykle w przedsiębiorstwa wyzysku niezrzeszonych przez zrzeszonych.
5. Zestawienie filantropii i wspólności; pokazać, jak pierwsza upokarza i psuje człowieka (domy podrzutków, ochrony, przytułki, jałmużna), jak druga natomiast podnosi i daje szczęście.

**Praktyczny wynik.** Rozszerzenie się solidarności robotniczej nie tylko na wypadek strajków, lecz na całość życia, jak zwyczaj obowiązujący jednostkę pod naciskiem opinii klasowej, oraz bojkot filantropii prywatnej i państwowej; zastępowanie jej w życiu przez komunizm robotniczy.

## II. Własność

Zadanie etyczne polega na zwalczaniu w ludziach instynktów własności i wyzysku. Chodzi o wytworzenie silnego skojarzenia pomiędzy “własnością” a nieszczęściem ludzkim.

1. Opowiedzieć za pomocą przykładów i faktów z życia, jak majątek powstaje zawsze drogą krzywdy ludzkiej; jak utrzymanie się w prawach właściciela i zapobiegliwość geszefciarska wymaga zawsze samolubstwa i krzywdy innych; jak bogacić się można tylko gubiąc duszę swoją.
2. Czy jest coś takiego na świecie, co by człowiek mógł nazwać wytworem wyłączonej swojej pracy? Objąć na przykładach, jak według sprawiedliwości nie ma nic “me-go”, a wszystko “nasze”. Przywłaszczenie darów natury i narzędzi wytwarzania, jako złodziejstwo.
3. Jak własność, będąc grabieżą, wymaga do wprowadzenia do stosunków ludzkich czynnika państwowego. (Gdzie jest własność, tam jest zawsze ucisk polityczny).
4. Jak własność tworzy nędzę i zbrodnie. Objąć na przykładach, dlaczego przy własności osobistej, chociażby najsprawiedliwiej podzielonej, nigdy wszyscy ludzie nie mogli być posiadaczami; dlaczego zawsze muszą być wydziedziczni i wyzyskiwani. Własność, jako źródło wszelkiego zła na świecie: kradzieży, zabójstw, wojen itp.
5. Jakby wyglądał świat bez własności? Komunizm, któryby każdemu człowiekowi przyznawał jego naturalne prawo do życia, tj. do swobodnego korzystania ze wszystkiego.

**Praktyczny wynik.** Bojkot własności, jako obowiązek robotników:

1. nie pożyczanie na procent;
2. nie upominanie się sądowe o długi;
3. nie procesowanie się o spadek majątkowy;
4. nie przyjmowanie roli pośrednika najmu;
5. zaniechanie wszelkiego geszefciarstwa, udziału w spółkach wytwórczych;
6. zaniechanie wszelkiego wyzysku domowego, jak korzystanie z pracy żony, dzieci itp.

### III. Państwo

Zadanie etyczne: wyrugowanie tych wszystkich pojęć i czynników moralnych, potrzeb, które sprawiają, że państwo jest dla ludzi czymś potrzebnym i użytecznym prywatnie. Doprowadzenie do moralnej negacji państwa, jako państwa w ogóle. Rozbudzenie rewolucyjnej potrzeby bezpaństwowości we wszystkich stosunkach życia.

1. Państwo jako obrońca wyzysku. Polityka rządów względem robotników i kapitalistów w prawodawstwie, strajkach itp.
2. Państwo, jako pośrednik w stosunkach prywatnych między ludźmi. Fakty, mówiące czym jest sprawiedliwość rządowa i jak wiele ludzie tracą, gdy używają pośredniczących instytucji państwowych w swoich sporach prywatnych. Np. wyroki sądowe względem dzieci za kradzież popełnioną itp.
3. Państwo, jako wykonawca użytecznych reform społecznych. Pokazać na przykładach takich, jak uwłaszczenie włościan, prawodawstwo fabryczne, kuratoria trzeźwości, jak sama reforma, w zasadzie dobra, psuje się i wypacza wskutek tego, że ją przeprowadza państwo.
4. Bezpaństwowe załatwienie spraw użyteczności publicznej przez inicjatywę prywatną i stowarzyszenia swobodne. Odpowiednie fakty z życia społeczeństw Anglii, Ameryki, Szwecji swobodne szkoły i uniwersytety, stowarzyszenia higieniczne, walka z pijaństwem itp. Wykazać, jak doskonale życie ludzkie może obejść się bez państwa i co zyskuje na tym.
5. Wojsko, potrzebne tylko klasom wyzyskującym. Wojsko jako narzędzie ucisku. Utożsamiać czyny wojenne ze zwykłym zabójstwem. Opowiedzieć o takich faktach, jak np. zachowanie się Duchoborców, którzy rzucają broń podczas wojny.
6. Przysięga państwowa w wojsku, sądach itp. Dlaczego nie może zobowiązywać człowieka i nie powinna. Opowiedzieć fakty, które pokazują, jak zacołanie przysięgi rządowej może doprowadzić ludzi do popełnienia zbrodni żołnierz np., który musi strzelać do swoich braci, krewnych, przyjaciół, lub złożenie przysięgi stać się może zgubą dla jakiego człowieka, być przyczyną wyroku, zawsze niesprawiedliwego.

7. Małżeństwo, jako pożycie dwojga ludzi psuje się przez to, że jest instytucją państwową. Zależność prawna żony od męża i dzieci od rodziców, wynikające stąd nie sprawiedliwości i ucisk domowy. Tylko rodzinna swoboda, tj. nie uwzględniająca przywilejów i zależności w swoim łonie, może zapewnić człowiekowi szczęście. Prawa, które upośledzają kobietę i dzieci w rodzinie.

**Wynik praktyczny.** Bojkot państwa:

1. nie posługiwanie się instytucjami sądowymi i policyjnymi w żadnych sprawach, załatwianie sporów osobistych przez polubowne sądy towarzyszy;
2. bojkot inspektoratu fabrycznego, samodzielne załatwianie wszelkich spraw fabrycznych przez zbiorowy nacisk, wywierany na fabrykanta bojkotem lub strajkiem;
3. odmawianie wszelkiej pomocy policji i sądom w sprawach kradzieży w ściganiu przestępców, w świadczeniu przed sądem i urzędami;
4. nie zanoszenie żadnych skarg przed urzędy policyjne lub sądowe. Ogólne wytworzenie opinii klasowej, że między państwem a robotnikami nie powinno być nic wspólnego.

#### **IV. Zbrodnia i kara**

Zadanie etyczne łączy się tutaj z poprzednim, ponieważ moralna siła państwa zasadza się tutaj w znacznej części na tym, że ludzie cenią je i potrzebują go, jako wykonawcy sprawiedliwości wobec przestępców i uważają jego system karny za środek skuteczny w zwalczaniu zła. Dojść zatem trzeba do antytezy: że żaden przymus państwowy nie może ludzi uszlachetnić; ani też zła tamować, i że tak zwany wymiar sprawiedliwości jest zwykłym gwałtem nad jednostką ludzką.

1. Czy jest winny w znaczeniu prawnym i teologicznym? Objąć przykładami, jak przestępstwo wynika niezbędnie z warunków życia, wychowania, z ustroju społecznego go, wreszcie z chorobliwego stanu duszy człowieka. Odpowiedzialności zatem być nie może.
2. Opowiedzieć, jak sądy oceniają przestępstwa, jaki jest wpływ kar i więzień nie moralną stronę człowieka (więzienia jako szkoła występków).
3. Opowiedzieć fakty, w których przejawia się ludzka natura przestępców, zatem pokazać ich jako zdolnych do wyzwolenia się od zbrodni na innej drodze niż system karny.
4. Próby traktowania zbrodniarzy jako chorych (w Ameryce).
5. Czym zbrodnia zwalczy się? Jej zależność od ustroju społecznego i zanik w komunizmie.



## V. Grzech i cnota

Zadanie etyczne: zwalczanie wszelkich pojęć dogmatycznych, katechizmowych o złym i dobrym, moralnym i niemoralnym. Postawienie natomiast, że jedyną cnotą i obowiązkiem jest braterstwo ludzi, jedynym grzechem krzywda ludzka, wszystko wolno robić, gdzie krzywdy nie ma; wszystko jest dobrem, gdzie jest wspólna przyjemność. Wyjaśnienie tej zasady na poszczególnych faktach, jak:

1. miłość, zwalczanie katechizmowej moralności o miłości grzesznej; każda miłość szczerą powinna jednakowo wzbudzać szacunek, zarówno ślubna, jak nieślubna; zło w miłości zjawia się tylko wtedy, gdy jest krzywda czyjaś; przy uwodzeniu kobiety zhańbiona jest nie kobieta, lecz uwodziciel;
2. kłamstwo, kiedy bywa dobrem, a kiedy złem; fakty, kiedy mówienie prawdy jest złem, gdy pociąga za sobą krzywdę ludzką. (Mówienie prawdy przy śledztwach policyjnych, przed majstrami itp.); obowiązek zatajenia prawdy lub skłamania, gdy to ocala się człowieka;
3. zwalczanie etyki honoru, opowiedzieć postępowanie Ateńczyków, u których za zhańbionego uważany był ten, kto wyrządzał obelgę, nie zaś kto ją otrzymał. Głupota pojedynków. Etyka honoru wymaga najczęściej krzywdy ludzkiej, np. honor męża lub ojca, który mu nakazuje mścić na córce lub żonie;
4. prostytutka, złem w prostytutce jest tylko ucisk i krzywda moralna kobiety, nic więcej. Opowiedzieć sprawę abolicjonizmu<sup>1</sup>, agitacja za zniesieniem przymusowego zamknięcia prostytutek w domach rozpusty i opieki policyjnej nad nimi; zachowanie się socjalistów, którzy domagali się zniesienia domów rozpusty i zupełnej swobody dla prostytutek, zachowanie się partii burżuazyjnych i klerykalnych, które żądały zniesienia swobody prostytutek i obowiązkowego zamknięcia w domach dla przyzwoitości ulicy. Opowiedzieć fakty ucisku, który znosi ta kategoria kobiet. Skąd ona powstaje. Traktowanie prostytutki jako człowieka pokrzywdzonego; branie jej strony przeciw policji.

## VI. Swoboda życia - Praca

Zadanie etyczne: obudzić w człowieku potrzebę życiowej swobody, swobody od pracy; wykorzenić nałóg pracy i utylitaryzmu geszefciarskiego, oraz pojęcia pracy, jako obowiązku i celu życia; życie powinno być pojmowane, jako zagadnienie szczęścia, praca zaś, jako zła konieczność, od której ludzie powinni stopniowo wyswobadzać się.

---

<sup>1</sup> Abolicjonizm - ruch społeczno-polityczny, powstały w Stanach Zjednoczonych pod koniec XVIII wieku, mający na celu zniesienie niewolnictwa Murzynów, a po uzyskaniu tego w latach 1863-65 walczący z dyskryminacją rasową; ogólniej: ruch społeczny domagający się zniesienia jakiegoś prawa.

1. Zwalczanie katechizmowego pojęcia pracy, jako obowiązku pracy, jako takiej, która uszlachetnia człowieka. Biblijne kłamstwo, że praca zjawia się od początku, jako rozkaz Boga. Pierwotni ludzie mniej pracowali, niż dzisiaj, gdy żyli w komunach.
2. Jak praca wyniszcza człowieka umysłowo, fizycznie, moralnie. Wpływ pracy na dzieci. Przez nadmiar pracy ludzie tępieją i ogłupiają się, a z tego wynika ucisk, jaki dziś panuje. Dlaczego bogatym i rządzącym tak zależy na tym, aby ludzie pracowali jak najwięcej? Nad zapracowanymi ludźmi łatwo panować.
3. Kiedy człowiek oswobodzi się od jarzma pracy? Opowiedzieć w jaki sposób czyni to komunizm.
4. Co daje człowiekowi swoboda życia?

**Wynik praktyczny.** Wywalczenie godzin swobodnych, jako najważniejszy interes; rozszerzanie życia w kierunku różnych potrzeb i przyjemności, poszukiwanie zabaw, natury, piękna, zajęć umysłowych.

## VII. Szowinizm

Zadanie etyczne: wykorzenienie instynktów nienawiści plemiennej lub religijnej; w każdym robotniku bez względu na religię i narodowość widzieć towarzysza.

1. Opowiedzieć, kto rozbudza takie nienawiści, jest to interes rządów i kapitału stów. Urządzanie przez rząd judenhec.
2. Międzynarodowa solidarność robotników. Opowiedzieć, że ona jedna tylko może zbawić świat.

## Odnowienie życia

Przeżywamy teraz taki dzień historii, w którym narodzić się mogą żywiołowo, pod przymusem konieczności życia, rzeczy mocne i piękne, rzeczy nie tylko potrzebne dla chwili obecnej, ale sięgające także daleko w przyszłość.

Wiele wstrząśnienia przeobrażają do głębi psychologię ludzką, przeobraziły one i nas także. Czy jeszcze przed miesiącem uwierzyłby kto, że mogą być w Warszawie kamienice, których lokatorzy, bez względu na swoje stanowisko społeczne, dzielą się pomiędzy sobą każdym kawałkiem chleba, wspomagają się nawzajem we wszystkich potrzebach, tworząc prawdziwe komuny, braterskie wspólnoty pierwotnych chrześcijan? A jednak takie domy są w Warszawie, są np. w dzielnicach Starego Miasta, tam właśnie, gdzie przeważa nędza, gdzie większość mieszkańców stanowią ludzie ciężkiej pracy.

Okazało się także, że metoda biurokratyczna, za której pomocą komitet obywatelski usiłował zorganizować pomoc, że metoda ta, wobec ogromu potrzeb, nie może wystarczyć

sam przez się, i że bardzo często okazuje się bezsilną. Sami organizatorzy instytucji pomocy musieli odezwać się do społeczeństwa, nawołując do bezpośredniego pomagania sobie, do tworzenia domowej, sąsiedzkiej pomocy; i nawoływanie to nie pozostało bez skutku; pomoc taka zjawiała się i rozwija coraz szerzej.

Ta zmiana moralna, jaka w nas zaszła, jest tak doniosłą i głęboką, że uważam za konieczne, żebyśmy na ten fakt zwrócili specjalną uwagę. Przypomnę tutaj, że przed kilku laty podniosłem kwestię tworzenia “związków przyjaźni”, które by zastąpiły w życiu naszym filantropię i jałmużnę, i które by zarazem uczyły od dziecka wielkiej zasady pomocy wzajemnej, braterstwa czynnego. Myśl ta wtedy przeszła bez żadnego śladu, spotkała się z powszechnym prawie powątpiewaniem o możliwość podobnej organizacji i napiętnowana została mianem utopii. A jednak czymże są dzisiejsze kamienice Warszawy, zorganizowane pod hasłem pomocy wzajemnej, jak nie związkami przyjaźni? Stworzyła je na poczekaniu wielka chwila przełomowa, wstrząśnienie umysłów i serc, oczekiwanie czegoś wielkiego, co ma nastąpić, a za czym tęskniły całe pokolenia polskie. Ale też od nas samych zależy teraz, żeby ten przedziwny ogień dusz ludzkich nie zgasł, żeby go nie przytłumiły popioły szarego życia, znużenia, zwątpień, egoizmu. Od nas zależy, aby tworząca się dzisiaj pomoc sąsiedzka przeobraziła się na instytucje trwałe, na związki przyjaźni, które przetrwają burzę dziejową i staną się podkładem dla nowego życia. Zorza, jaka idzie ku nam, zorza odradzająca się ojczyzny, powinna zastać nowych ludzi, oczyszczonych z samolubstwa, wychowanych w braterstwie. Pamiętajmy o tym, że takich właśnie obywateli potrzebować będzie teraz Polska, że naród odradzający się na nowo musi mieć przede wszystkim czystą i mocną duszę.

Dlatego zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, do wszystkich, dla których słowo “ojczyzna” nie jest martwym słowem, z wezwaniem, aby nie lekceważyli tworzącego się dzisiaj ruchu samopomocy, aby nie patrzyli nań, jako na rzecz przejściową i podrzędną. Zadaniem naszym społecznym dzisiaj powinno być tworzenie wszędzie tych wspólnot sąsiedzkich domowych, jakie już samorodnie tworzyć się zaczęły między ludem. Nie możemy zwać wszystkiego na barki komitetu obywatelskiego, bo on nie jest w możności ogromowi pracy podołać. Powinniśmy koniecznie z nim współdziałać. Przypominam, że komitet obywatelski Warszawy wydał szczegółowe instrukcje dla opiekunów domowych. Każdy “opiekun” stać się może organizatorem pomocy wzajemnej w swoim domu. Opiekunem zaś może zostać każdy człowiek dobrej woli. Takie same komitety obywatelskie tworzyć się mogą i już się tworzą po wsiach. Robota jest ta sama i zadanie to samo. Zadanie jasne i proste, a tym łatwiejsze, że już rozpoczęte. Trzeba tylko chcieć. Trzeba sobie powie dzieć mocno, że nie może być dzisiaj ani kawałka ziemi polskiej, gdzie by nie było organizacji pomocy wzajemnej, ani jednej rodziny, pozostawionej na pastwę losu. Zamiast śledzić beczynnie bieg wypadków, czyż nie lepiej wziąć się do pracy twórczej, do budowania nowego życia narodu? I tu także potrzeba bohaterów i potrzeba rycerzy.

## Człowiek dzisiejszy

Człowiek zmienia się; zmienia się jak wszystko na świecie, jak wszystko co żyje i przez życie samo wchodzi w nieubłagany pochód rozwoju, ewolucji. Są optymiści, którzy ów rozwój, owo “panta rej”, uważają za postęp, za doskonalenie się. Być może tak jest istotnie w ewolucji biologicznej, w rozwoju organizmów zwierzęcych, chociaż i tu także przyrodnik zobaczy całe mnóstwo rozwojów wstecznych, zaników i wypierania lepszego przez gorsze.

Jeżeli jednak chodzi o ewolucję duchową człowieka, to naprawdę, z trudnością by nam było odnaleźć takie cechy rozwojowe, które usprawiedliwiały optymizm i pozwalały uważać ewolucję człowieka jako zwyciężenie lepszego. Zwrócę uwagę na jeden tylko rys tej ewolucji, rys zasadniczy, charakterystyczny. Porównajmy dawnych ludzi, chociażby z pogardzanych, barbarzyńskich wieków średnich, z dzisiejszymi przedstawicielami cywili zacji. Zobaczmy z łatwością różnicę charakterystyczną, którą tutaj w ogólnym tylko zarysie przedstawić mogę.

Dawny człowiek, pomimo swego barbarzyństwa, a raczej dzięki jemu, miał duszę jedno litą. To co czuł, kochał, myślał, w co wierzył, to wszystko zamieniał w życie. Wierzone w Boga, zbawienie duszy, w kościół będący zastępcą tego Boga na ziemi, więc też były zakony uprawiające szczerze ascezę; były setki i tysiące anachoretów, żyjących po jaskiniach dzikich gór i pustyń, którzy całe życie sprowadzali do modlitwy, umartwienia ciała, do doskonałości się wewnętrznego i nabycia największego hartu ducha. Wierzone w honor, w miłość bez skazy, w chrześcijański obowiązek ujmowania się za pokrzywdzonym i słabym, więc było rycerstwo, niepojęte dziś dla nas typy króla Artura i jego towarzyszy z okrągłego stołu, typy Rolandów, Don Kichotów żywych, którzy potrafili przejść przez życie nie łamawszy dane go słowa, nie brudząc najmniejszą skazą uczynionego ślubu. Wierzone w ewangeliczną naukę ubóstwa i miłości więc też byli ludzie, co rozdawali ubogim całe swe mienie i szli przez świat radośni i wolni, jak Franciszek z Asyżu i towarzysze, “ubodzy duchem”, “żonglerze Pana Boga”, których zadaniem było “podnosić serca ludzkie do radości duchowej”, “qui corda hominum erigere debent et movere ad laetitiam spiritualem”.

Dla dzisiejszego człowieka z cywilizacji są to typy z bajki i legendy. Nie jesteśmy w stanie zrozumieć tych ludzi, do tego stopnia, że ich najprostsze, najbardziej bohaterskie czyny, skłonni jesteśmy uważać za objawy patologiczne, za czyny ludzi obłąkanych. I z pewnością, że gdyby takie typy, o jakich piszą żywoty świętych, zjawyły się dzisiaj, na naszym świecie cywilizowanym, to jedynym miejscem ich pobytu mogłaby być klinika psychiatryczna. Kto wie zresztą, czy w tych smutnych szpitalach dla chorych umysłowo, nie znaleźlibyśmy zabłąkanych dawnych bohaterów i świętych.

My jesteśmy zupełnie inni. A inni jesteśmy dlatego przede wszystkim, że dusza nasza rozdzieliła się. Oni mieli jedną tylko i dlatego bywała taka wielka i silna. My zaś mamy dwie dusze: jedna myśli tylko, tworzy idee i słowa, teorie i hasła; druga czuje, rządzi życiem, kieruje czynami. Pomiedzy duszą naszą a życiem stanął pośrednik intelekt. On to prze dziela nas wewnątrz; on nauczył nas żyć podwójnie: inaczej wewnątrz siebie, inaczej na zewnątrz. On nauczył nas także zamieniać na drobną monetę słów i frazesów, każde silniej sze poruszenie uczuć naszych, każdą tendencję do czynu; przyzwyczaił nas zadowalać się

frazesami, a nawet łudzić się szczerze, że życie można zamienić na słowa. Dawno już to “podzielenie” duszy ludzkiej nastąpiło, a zaczynało się zapewne w mrokach dziejowych, jak każde zjawisko rozwoju. Mówi o nim już zupełnie wyraźnie Bacon, przestrzegając ludzi przed “jaskinią słów”. Przeczuwał je Chrystus, gdy mówił “błogosławieni ubodzy duchem”, gdy stawiał nam za wzór duszę dziecka, tj. duszę bez podziału, bez intelektu; i sam już z takimi “podzielonymi ludźmi obcował, bo znał dobrze Faryzeuszów, a to co o nich mówi, z taką namiętną wzgardą, moglibyśmy doskonale zastosować do swojej własnej psychologii.

Czyż nie takimi jesteśmy my sami, ludzie cywilizacji, bogaci duchem? Widzimy socjalistów posiadających własne fabryki i kapitały; anarchistów pełniących następnie służbę w ministerstwach; widzimy patriotów polskich z “orientacjami”; “niepodległościowców” przystosowujących się z łatwością do każdej podległości; widzimy wyznawców Chrystusa i jego “dobrej nowiny”, którym jednak nigdy na myśl nie przyjdzie nawet żeby spełnić w życiu chociażby jeden werset tylko z nieśmiertelnego kazania na górze. I do tej dwoistości przyzwyczailiśmy się tak, że ona nie tylko nas nie razi, ale nawet nie rozumiemy jak mogło by być inaczej.

Tak, dzisiaj niemożliwe jest poznać człowieka po jego życiu; trzeba posłuchać co on mówi lub pisze; wtedy dopiero dowiemy się o jego ideach. Idee bowiem, a jeszcze bardziej “ideały” są to rzeczy odświeżające, nastrojowe, potrzebujące pięknych słów, mądrej szaty frazesów. Nadaremnie byśmy szukali ich w życiu codziennym. Tam nie ma dla nich miejśca. Tam jest zwyczajne szare życie, takie same u komunisty, jak u burżuja, u wierzącego jak u bezwyznaniowca. Co najwyżej w rzeczach najprostszych, w ideałach higieny na przykład, zdolni jeszcze jesteśmy do utożsamienia idei z postępowaniem, i możemy jeszcze oburzać się, dowiedziawszy się np. że człowiek głoszący abstynencję od alkoholu albo wegetarianizm, nie stosuje tego do siebie, jada mięso i pije wino. To jeszcze nazwiemy obłudą, ale strzeżmy się iść dalej!

Przypominam sobie jednego pana, obywatela Szwajcarii, który opowiadał mi ze zgorzaniem, jak pewien agitator abstynencji, znany w danym mieście, u siebie w domu używa stale wina i piwa. Zapytałem go wtedy, czy to nie jest to samo kiedy agitator socjalizmu np. posiada fabrykę z której ciągnie zyski. Pan ten obraził się na mnie za postawione pytanie, sam bowiem był znanym ze swych przekonań “komunistą”, a jednocześnie bardzo zamożnym kapitalistą rentierem<sup>2</sup>. Z oburzeniem i namiętnością zaczął mi tłumaczyć zasadniczą różnicę jaka istnieje między tymi dwoma punktami, i wywnioskował bardzo logicznie, że propagator idei socjalistycznych może mieć i kapitały i fabryki. Zrozumiałem, że miał słuszność, a zarazem po raz pierwszy miałem wtedy sposobność obserwować in vivo psychikę dzisiejszego człowieka, człowieka podzielonego.

Biedni bracia z Portionculo! Co byście pomyśleli zobaczywszy nas! Wy, coście chcieli uczynić z życia religię i świątynię Boga; coście tak pogardzali intelektem, że z jakąś anielską dumą nazywaliście siebie “idiotami” i “zonglerami”. Co byście powiedzieli o naszych papierowych ideałach i wzlotach!

---

<sup>2</sup> Rentier - osoba utrzymująca się z procentów od posiadanych przez nią papierów wartościowych (np. akcji) lub wkładów bankowych.

## Życie i Słowo

Już stary Bacon mówił o “jaskini słów” i wskazywał na niebezpieczeństwo jakie grozi myśli ludzkiej, gdy ze źródła narodzin swoich, ze swego czystego wnętrza rozumu i obserwacji usiłuje przedostać się przez mowę, przez nazwy, terminy i połączenia gramatyczne. Zanim przejdzie przez tę uspołecznioną zaporę duszy, skrzydlaty ptak myśli natchnionej łamie swoje skrzydła, jasne wizje głębin i błękitów, które zdawały się sięgać samego prażródła życia, pozostawić muszą poza progiem słów wszystko, co mają w sobie “niewypowie dzianego”, całą swą tajemnicę nienazwanej rzeczywistości. Wieleż razy skarżyli się na to poeci i mistycy, a nawet filozofowie!

Ale o wiele groźniejsza jest ta “jaskinia słów” dla życia człowieka! Myśl bowiem sama nie może tylko przedostać się przez nią do społeczności ludzkiej, nie może uzewnętrznić się bez skarłowacenia, we wnętrzu jednak człowieka, tam gdzie się poczęła, gdzie jest jej właściwe i przyrodzone środowisko, tam pozostaje sobą, może pozostać bezpieczne i całkowicie, żyć i rozwijać się swobodnie, darząc człowieka wszystkimi skarbami swych widzeń i przeczuć. Ale życie? śycie nie może pozostać utajoną, wewnętrzną wizją, nie może być pięknym snem tylko. śycie jest czynem, jest tworzeniem świata naokoło siebie, jest rozszerzeniem się jednej duszy ludzkiej na całą masę innych, jest ciągłym darem, ofiarą dobrowolną, wymianą radości i smutków, zła i dobra, wolności i niewoli. Każda chwila życia jest stworzeniem jakiejś nowej rzeczywistości, jakiegoś nowego stosunku ludzkiego: a rzeczywistość ta nie zginie, lecz przetrwa dalej, pociągnie za sobą nowe skutki i czyny, trwać będzie nieskończenie w coraz dalszych przemianach. Czyn nie kończy się nigdy: najmniejszy, najbardziej pospolity, jest początkiem nowej wieczności. śaden nie zginie. I to jest ową wielką, a tak straszną zarazem, tajemnicą życia. Gdy tylko myśl nasza i uczucie staną się zamiarem, postanowie niem woli, gdy tylko przestąpią próg oddzielający nasz świat wewnętrzny, indywidualny, od świata zewnętrznego, innych ludzi, z tą chwilą spełnia się poczęcie nowego nieskończonego szeregu przemian i moja własna “jaźń”, moja dusza, wchodzi w wielki świat istot żyjących, w cały ogrom wszechświata. Z fizycznej strony rozpatrując, można to formułować jako prawo “zachowania energii”, jako przeistaczanie się nieskończone jednej formy pracy w drugą, jednego układu cząsteczkowego na inny. Rozpatrując zaś nie jednostronnie a całkowicie, biorąc całe zjawisko początkowe pod uwagę, takie jakie ono jest, to jest jako fakt fizyczny i psychiczny zarazem, rzeczowy i moralny, indywidualny i społeczny, czyn nasz każdy jest pierwszą przyczyną szeregu przemian fizycznoduchowych, początkiem łańcucha innych czynów i faktów, który nigdy skończyć się nie może, bo każda nowa przemiana każdy dalszy czyn ma znowu swoje skutki, stając się nowymi źródłami innych, i tak dalej, bez końca.

I dlatego tak często boimy się czynu: dlatego przed wykonaniem swej woli musimy przejść wewnętrznym przez cały intensywny, bogaty proces duchowy wyboru, walki idei i uczuć, wahania się, decyzji wreszcie, jasnego postanowienia zanim w końcu przyjdzie ostateczna chwila realizacji, stania się. Czujemy bowiem intuicyjnie, że przestępując ten próg między wewnętrznym i zewnętrznym światem, przestępujemy go bezpowrotnie, że

zaczynamy nowy nieskończony szereg rzeczywistości, że w istniejącym świecie tworzymy jakąś przemianę, jakiś przełom, że z wnętrza duszy naszej ma począć się i wyjść świat nowy, w którym zjawić się może zarówno zło jak i dobro, piękno jak i brzydota, radość jak i nie szczęście. I czujemy jednocześnie, że tym światem, który z nas się ma począć, nie tylko my sami żyć będziemy, lecz że żyć nim będą inni także ludzie, jakiś nieznany nam ogrom istot czujących.

Otóż, między życiem i słowem wytworzył się stosunek kilku różnych typów, zależnie od typu indywidualnego człowieka. Jest on trojakiego rodzaju:

1. w pierwszym typie słowo jest zgodne z życiem, stanowi jego współrzednik naturalny i swobodny, jest prostym i szczerym przejawem zarówno wnętrza człowieka jak i jego postępowania, i dlatego samo przez się nie odgrywa żadnej specjalnej i wybitnej roli: jest zwy czajnym towarzyszem myśli i czynu.
2. w drugim typie słowo nie dorasta do poziomu życia, jest skromne, ciche, nie wyrażające nawet małej części tego bogactwa duchowego, jakie dany człowiek posiada, ani też tej potęgi woli i życia, jaką przejawia w swoim codziennym postępowaniu.
3. w której czai się śmierć życia: stoi ono pomiędzy duszą a światem zewnętrznym, pomiędzy myślą a czynem i nie dopuszcza do tego, aby myśl człowieka przerodziła się na czyn jego: największe idee, najbogatsze uczucia wchodzą do tej jaskini aby zmarnieć; a jeżeli nawet wyjdą stamtąd, to wychodzą jako czyny małe i nędzne, jako bolesna ironia tego, czym być miały; słowo wyssało z nich wszystką krew, całą ich potęgę twórczą, zabrało wszystkie barwy i jasności, i rzuciło je na pośmiewisko, jako parodię życia, jako coś niedo kończonego, chorego, co zaledwie czynem nazwać można.

W pierwszym typie spotykamy ludzi zrównoważonych a zarazem miernych pod względem moralnym, ową przeciętność ludzką, gdzie nie ma załamania chorobliwych, ani też genialnych szczytów; jest to grupa bardzo liczna i rozmaita, która tutaj nie przedstawia dla nas interesu. Przeciwstawienie ciekawe i ważne znajdujemy w typie drugim i trzecim. Typ drugi opiszę na przykładach z życia, znanych mi osobiście. Znam jedną taką kobietę. Życie jej, od dzieciństwa samego, jest to jedno pasmo zawodów, nędzy, trosk codziennych. Pierwsze wspomnienie dziecka, jakie zachowała w swej pamięci, jest to widok topielca, o którym mówią jej, że to ojciec. Bieda w domu nie pozwoliła jej otrzymać wyższego wykształcenia. Obdarzona wrodzoną inteligencją i bystrością odgaduje wiele rzeczy i zagadnień życia, których inni potrzebują zwykle uczyć się z książek. Kultura książkowa nie przeniknęła do niej, a dzięki temu nie wytworzył się w niej żaden schemat ideowy, żadne gotowe formuły do rozumienia i określenia życia. Tworzy je ona sama z bogatego materiału własnych ciężkich przeżyć, z intuicyjnego odczuwania ludzkich potrzeb, krzywd i marzeń. Pomimo tej ciężkiej, szarej, często plugawej atmosfery w jakiej żyć jest zmuszona, zachowała jednak dziecinną pogodę, wesołość i zdrowie duszy. Gdy choć trochę słońca pokazuje się w jej życiu, dusza ta otwiera się jak kwiat o tęczowych blaskach, zapomina wszystko zło, jakie ją

spotkało i z całą szczerością gotowa jest wierzyć, że na świecie panuje sprawiedliwość, że cała przyroda jest jednym wielkim objawieniem miłości i szczęścia, po które dość tylko wyciągnąć rękę, aby je osiąść i dawać innym, dawać hojnie, szczerze, radośnie.

Ale nie w tym jest jeszcze właściwa istota jej duszy. Każdy człowiek ma w podświadomości swojej to, co można nazwać ogniskiem jego wewnętrznego życia. Powstaje ono stopniowo, ewolucyjnie, z różnorodnych składników: wchodzi doń najsilniejsze przeżycia osobiste, jak również przeżycia odziedziczone przodków, o dużym napięciu wzruszenia; a poza tym jest w nim jeszcze coś z samego bytu metafizycznego człowieka, pewien pierwiastek wieczny, pozazjawiskowy, to co zespala człowieka z istotą wszechświata. W zwykłym doświadczeniu psychologicznym pierwiastek ten nie może być ujawniony: ujawnia się natomiast bardzo wyraźnie w tzw. doświadczeniach mistycznych i religijnych, a oprócz tego, w specjalnym doświadczeniu woli życia, o którym mamy tu powiedzieć.

Mistycy odkrywają w sobie obecność pierwiastka, którą nazywają obecnością Boga, za pomocą zatrzymania czynności intelektu. Zatrzymanie intelektu rozdziera jak gdyby tę zasłoniętą zjawiskową, poza którą kryje się "rzecz sama w sobie", i człowiek staje wtedy przed obliczem bezimienności pozaumysłowej, przed obliczem rzeczy wyzwolonej z czasu, przestrzeni, przyczynowości i wszelkich w ogóle kategorii umysłu naszego. W tym samym stanie znajduje się dziecko "zanim umysłowość jego rozwinie się: do tego również stanu zbliżają się artyści i poeci w rzadkich chwilach natchnienia. Można go wywołać także eksperymentalnie, chemiczną drogą, w tzw. "objawieniach anestezyjnych". Ten dziwny moment psychologiczny zetknięcia się z numenem<sup>3</sup>, z istotą świata, opisywaliśmy szczegółowo w kilku ostatnich pracach, do których też odsyłam czytelników<sup>4</sup>. Eksperyment woli, o którym mamy teraz mówić, wprowadza człowieka tak samo do dziedziny metafizyki eksperymentalnej, ale zupełnie inną drogą.

Jesteśmy tutaj nie w samotni mistyków, lecz w świecie ludzkim, w świecie tak zwanej "etyki", gdzie ścierają się ze sobą dwie potęgi egoizmu i braterstwa, krzywdy i sprawiedliwości, swobody i niewoli. Wola człowieka jest tutaj jedynym pierwiastkiem twórczym i jedynym przedmiotem doświadczenia. Sam fakt jej istnienia, jako tej siły, która mój świat wewnętrzny przetwarza na świat zewnętrzny, obiektywny i społeczny, która moją duszę przenosi do innych dusz ludzkich i sprzęga ją z nimi w nowe układy zjawisk, sam ten układ dowodzi już, że wola, jako istota i przyczyna przejawów wolowych, jest tym pierwiastkiem, który łączy w sobie i utożsamia zjawiskowość wewnętrzną i zewnętrzną, indywidualną i społeczną, subiektywną i obiektywną, że jest zatem pierwiastkiem bytu metafizycznego, tożsamością różnic. W przeciwnym bowiem razie nie mogłaby przekroczyć tej otchłannej przepaści, jaka oddziela tak odmienne światy zjawisk: nie mogłaby dokonać przeobrażenia idei na fakt rzeczowy, mego uczucia na cudze uczucia, mego pożądania na jego realizację obiektywną.

Jeżeli zaś w woli naszej tkwi pierwiastek tożsamości wszelkich istot, pierwiastek ich "boskości", ich wspólnego pochodzenia od jednego Ojca, mówiąc językiem religii, to jasnym

---

<sup>3</sup> Numen - w religii starożytnego Rzymu - tajemnicza, bezpostaciowa i nadprzyrodzona siła panująca na świecie.



jest, że poznanie nasze i wyczucie bezpośrednie intuicyjne tej tożsamości będzie zarazem naszym zetknięciem się z istotą wszechrzeczy. Na tym polega sakrament braterstwa. Im bardziej wola nasza, tj. nasze życie i czyny, oddala się od wzoru braterstwa tym silniej zaprzeczamy istocie naszej woli i tym więcej zbliżamy się do jej negacji, do zapoznania jej pierwiastka tożsamości. W samolubstwie zatracamy zupełnie istotę woli, siłę jej twórczą zużytkowujemy na jej własne zaprzeczenie, popełniamy metafizyczne samobójstwo. Negując tożsamość istot, ich przyrodzone wieczne braterstwo, oddalamy się jak najbardziej od swego własnego źródła, tworzymy między sobą a Bogiem zaporę niezniszczalną, przez którą już żaden promień światła wspólności przedostać się nie może. A ta negacja woli jest tym straszniejsza, tym bardziej niepowrotna, że jak mówiliśmy, każdy akt woli naszej jest zapoczątkowaniem nowego i nieskończonego szeregu rzeczywistości.

Negacja utrwała się więc w tysiącznych ogniach tego szeregu, wychodzi z subiektywnego znu naszego, staje się rzeczywistością poza nami, życie zaczyna własnym życiem. Ateizm umysłowy jest niewinną zabawą wobec tego wygnania Boga z duszy, jakie wynika z deprawacji woli przez egoizm. Można być ateistą z przekonania, z wyznawanego systemu wiedzy, a pomimo tego obcować z Bogiem i mieć bogate przeżycia religijne, które dają człowiekowi spełnienie braterstwa. Lecz nigdy nie może posiadać ani wyczuwać jakkolwiek Boga ten, który zaprzecza mu przez życie samoluba. Dlatego wszyscy mistycy i wszyscy, którzy poznali doświadczenie religijne jako swe własne, twierdzili zawsze, że Bóg jest niczym innym, tylko miłością. Kto to rozumie, ten rozumie całą tajemnicę woli i całą wartość życia.

Ale powróćmy jeszcze do opisywanego typu kobiety. W ognisku jej świata wewnętrzne go znajdziemy wiele pierwiastków z życia pochodzących wspomnień i marzeń o szczęściu, którego nigdy nie zaznała, wiele silnych, realnych obrazów widzianej i przeżytej niedoli ludzkiej i walki z codzienną krzywdą: lecz to wszystko przenika na wskroś i łączy w jedno ów metafizyczny pierwiastek woli, szukającej bezwiednie prostego, bezpośredniego zetknięcia się z Bogiem. Jest to ognisko miłości, miłości jasnej i szczerzej dla wszystkich istot cierpiących, ognisko żywego odczuwania wszystkich krzywd cudzych i bezwiednej prawie, silnej potrzeby, żeby te krzywdy naprawić, żeby obronić od nich, żeby dać choć trochę szczęścia i pogody. Charakterystyczne wysoce jest to, że wokół tego ogniska miłości, tak silnego, nie rozwija się u niej żadna prawie ideowość, przekonania, zasady, wielkie słowa i hasła nie mają tu nic do roboty, są zupełnie usunięte. Uczucie braterstwa jest zbyt bezpośrednie, zbyt proste, żeby miało potrzebę wzywać do pomocy jakie bądź idee, jaką bądź sugestię umysłową, podtrzymującą jego siły i żywotność. Pani O. (nazwijmy ją tak) nie może zetknąć się z krzywdą człowieka, a nawet zwierzęcia, żeby mu nie przyjść z natychmiastową pomocą, żeby nie reagować od razu jako przyjaciel i obrońca. Każdy człowiek cierpiący staje się dla niej bratem i przyjacielem, kimś bardzo bliskim, dla którego nie szczęście ani swego czasu, ani pracy. Dlaczego to czyni, dlaczego przejmuję się tak żywo obcą sobie osobą, z tego sama sobie, zdaje się, sprawy zdać nie może. Musi to robić, a musi dlate go, że kocha, że cierpienie cudze staje się jej własnym cierpieniem, a danie szczęścia, choćby chwilowego tylko, jest jej własnym szczęściem. Nie zajmowała się nigdy ani filozofią, ani mistycyzmem: nigdy nie słyszała nawet metafizycznej formuły, "że Bóg jest miłością", ni-

gdy także nie zastanawiała się nad tym, co stanowi tzw. doświadczenie religijne: nie wie wcale, że można przeżywać chwile obecności Boga i że można odnaleźć go we wnętrzu swoim. Są to wszystko dla niej zagadnienia obce i niedostępne. A pomimo tego sama to przeżywa i posiada w swoim własnym codziennym doświadczeniu, tylko że nie umie tego nazwać i sformułować. Dla niej Bóg (jest osobą wierzącą w zwyczajny sposób) jest katechi znowym Bogiem, przebywającym gdzieś w Niebie, do którego można czasem zbliżyć się w kościele, podczas sakramentu lub gorącej modlitwy. Ale tym nawet nie zajmuje się i rzadko kiedy o tych rzeczach myśli. Nawet nie lubi o tym myśleć i mówić, bo znajduje tylko puste słowa, które jej nic nie mówią i myśli tak ogólnikowe, i ubogie treścią, że są prawie nudne dla niej. Zdziwiłaby się też niepomrotnie, gdyby jej ktoś powiedział, że ona sama, każdego dnia prawie, przeżywa najprawdziwsze doświadczenia mistyków, że w każdej chwili kiedy odczuwa ten dziwny skurcz serca, który jej każe zapomnieć o sobie dla drugiego, kiedy w obcym człowieku zobaczy swego brata, że w każdej takiej chwili Bóg, we własnej osobie, znajduje się w jej wnętrzu, zstępuje z Niebios w całym swym majestacie i jej własne biedne serce przemienia na najwspanialszą świątynię.

Jakież słowa i jakie formuły mogłyby wyrazić tę tajemnicę przeistoczenia, która się wtedy odbywa? Jakaż idea zniosłaby światło tej prostej miłości?

Pani O. intuicyjnie odczuwa to zapewne, gdyż unika mówienia o tym. Jest to jej cicha, wewnętrzna religia, bez słów i dogmatów, tajemnica jej radości, która zdradza się tylko w oczach i uśmiechu. I nie tylko do ludzi ogranicza się jej miłość. Jest to uczucie panteistyczne, jakie zwykle bywa taka miłość. Opuszczony, wynędzniały pies, kot, albo inne stworzenie, stają się dla niej również przedmiotem troski i zabiegów: patrzyłem nieraz na to, jak nosiła pokarm dla zostawionego bez opieki kota, jak kupowała pożywienie dla zgłodniałego psa, spotkanego na ulicy. Wszędzie i zawsze zobaczy nędzę, a gdy zobaczy, nie ma już spokoju, dopóki jakkolwiek nie ulży temu. Wtedy dopiero czuje się szczęśliwa. Muszę jeszcze dodać, dla dokładności opisu tego typu, że szukanie tego szczęścia, tak niezrozumiałego dla innych ludzi, nie przychodzi jej łatwo. Często, bardzo często, musi narażać się na duże przykrości i krzywdy, na obmowę ludzką, nawet na złą opinię, aby spełnić to, co jej każe spełnić jej serce, boska tajemnica jej dobroci. Czy myśli kiedy o otrzymaniu za to nagrody pośmiertnej o tak zwanym zbawieniu duszy? Sądząc z tego, co czasem mówiliśmy o tym przedmiocie, jestem przekonany prawie, że nigdy o tym nie myśli, a szczególnie nie myśli wtedy, gdy dla kogoś czyni istotnie ofiarę ze swego zdrowia i spokoju. W ogóle, kwestie życia zagrobowego nie obchodzą ją wcale, nie lubi i nie umie o tym myśleć. Cała jej religia, wszystkie zagadnienia z tym związane są tak daleko, tak bardzo daleko, tak bardzo daleko od intelektu, że z pewno ścią, gdyby filozofować umiała, to powiedziałaby tak samo, jak Angelus Silesius, że "Bóg jest niczym".

Przyglądając się jej życiu, mimo woli nasuwało mi się nieraz porównanie z typami tych ludzi, jacy gromadzili się wokoło św. Franciszka z Asyżu, a o których można naprawdę powiedzieć: "błogosławieni ubodzy duchem". Jest to ten sam typ bezwiednego bohaterstwa miłości, duszy wolnej, która, dzięki tej wolności, umie bezpośrednio przeniknąć tajemnicę życia. Typy te nie giną, a jeżeli o nich słyszymy dziś tak mało, jeżeli nie przekazują swego imienia historii, już za czasów dawnych, to dlatego tylko, że dzisiejsze życie społeczne tłu-

mi wszystko, co nie jest przystosowane do organizacji masowej jego potrzeb, co nie daje się zużytkować dla jego zbiorowych celów. Odradzają się one jednak wciąż jeszcze, jako dowód nieustannego poszukiwania Boga przez człowieka, poszukiwania, którego żadna forma życia społecznego, żadna epoka kultury przerwać nie może.

Z takim samym typem, choć innego gatunku, spotkałem się w dzieciństwie, i pragnął bym imię tego człowieka przypomnieć światu, na tych właśnie kartkach. Był to ksiądz kanonik Błażejewski, proboszcz mojej parafii Wasylów, leżącej w Kijowszczyźnie. Umarł, gdy byłem małym dzieckiem, ale wspomnienie jego było tak trwałe i żywe u wszystkich, że długo jeszcze potem przebywała wśród nas ta promienna postać. Nie było w nim nic z ascety, ani z mistyka lub teologa, żadnego fanatyzmu doktrynerskiego, żadnego nawet wyższego wykształcenia książkowego. Kochał życie, słońce, wesołość, dzieci, i wszystkich pokrzywdzonych. Był ojcem całej okolicy: jego plebania była nieustannym przytułkiem i ochroną: zbierał i garnął do siebie wszystkie opuszczone lub zaniedbane dzieci, całą biedotę miejscową. Szlachta zagonowa, chłopci, śydzi, udawali się do niego w każdej potrzebie, a nikt nie odchodził bez pomocy, rady i pociechy. Oddawał wszystko. Pomimo, że parafia była duża i bogata, a majątek kościelny stanowił sporą fortunę szlachecką, nie znaleziono po jego śmierci nawet tyle pieniędzy, ile trzeba było na pogrzeb. Ziemię rozdawał darmo zaściankowej szlachcie, a gdy komu nie wiodło się w gospodarstwie, dopłacał mu z własnej kieszeni. Hojność jego serca stała się nawet przyczyną jego śmierci. Jadąc gdzieś zimą, spotkał na drodze zziębniętą kobietę z dzieckiem: aby ją rozgrzać, zdjął ze siebie futro i tak dowiózł do domu. Przeziębził się i dostał zapalenia płuc, od którego umarł. Za jego trumną szły tysiączne rzesze ludu, tłumy śydów, katolików i prawosławnych. Ten, którego ciało odprowadzali wtedy do grobu, przekonał ich, że jest tylko jeden Bóg dla wszystkich i jeden kościół powszechny, prawdziwy, kościół braterstwa.

Przechodzimy teraz do trzeciego typu. Podczas gdy w poprzednim słowo było zjawiskiem podrzędnym i nie dorastało do wielkości życia, tutaj mamy stosunek odwrotny: słowo zajmuje pierwsze miejsce i zastępuje życie: uczucia zmieniają się na doktryny książkowe, życie rozdrabnia się na frazeologię, zamiera w pustych hasłach, w poetyckich zwrotach, w ideach jałowych, robionych sztucznie, nieszczerych. Tam byliśmy w świecie radości i wiecznej wiosny, jaka idzie z serca żyjącego miłością, z dostojnej duszy cichych bohaterów życia. Tutaj jesteśmy w świecie smutku i nudy, na jałowej glebie dusz spętanych i kalekich, w świecie teozofów, ezoteryków, pseudomystyków, teologów, moralistów, umiających tylko po literacku żyć i kochać, a właściwie udawać tylko życie i kochanie. Poznamy ich zawsze łatwo po specjalnym kulcie, jaki mają dla słowa, a raczej dla frazesu. Ładne wypowiedzenie uczucia zastępuje dla nich uczucie samo. Gest mniej lub więcej efektowny i estetyczny zastępuje miejsce czynu. Stworzenie nastroju zadawała ich pragnienia życiowe i ich sumienie. Są to natury przeważnie egocentryczne, a bardzo często natury chore, dotknięte tak zwaną "psychastenią". Być może nawet, że ta ich przyrodzona, organiczna psychastenia, leniwe funkcjonowanie organizmu, niski poziom biologiczny, na którym stoją, stan chronicznego znużenia i wyczerpania, jest głównym źródłem cech moralnych, deprawacji sumienia i woli. Psychastenik każdy boi się czynu, boi się nawet urzeczywistnienia swych własnych marzeń i poszukuje wciąż tego, co by mogło zastąpić jakkolwiek rzeczywistość i

wzięcie w niej udziału. Dlatego lubuje się zwłaszcza w symbolach, w gestach, we frazesach, w ładnie i silnie brzmiących słowach, bo to wszystko naśladuje życie i uwalnia go poniekąd od życia prawdziwego, a zarazem podnieca: podniet zaś potrzebuje ciągle z powodu swego chronicznego znużenia. Z tych symbolicznych imitacji życia tworzy się pewien system, pewna całość logiczna, a właściwie pewne zorganizowane kłamstwo, którym ci ludzie żyć usiłują. Jesteśmy wtedy świadkami smutnej komedii. Oto jedna z takich, którą przytaczam jako przykład typu, powtarzając dosłownie opowiadanie naocznego świadka. Pewna pani hrabina, będąca pod wpływem literatury religijnej, spotyka żebraka, nad którego nędzą tak się rozczuła, że płacze nad nim, całuje go po rękach, po twarzy, i obiecuje, że co tylko zechce zrobi dla niego; wszyscy obecni przy tej scenie płakali również, widząc tak dobre serce. Pani posyła stróżkę domu po jedzenie dla niego, lecz że nie ma pieniędzy przy sobie, każe stróżce kupić za swoje tymczasem. Żebrak zaskoczony taką łaską, prosi o to tylko, żeby mu ułatwiła wydostać pewną legitymację, która dla niego była bardzo potrzebna. Pani obiecuje wszystko mu zrobić, a dla przeprowadzenia tego bierze od niego paszport. Jakież było rozczarowanie biedaka, gdy po wielu dniach czekania przekonał się, że dobra pani o wszystkim zapomniała, a co gorsze jeszcze zgubiła nawet jego paszport. Na próżno przychodził do jej domu, dostać się do niej nie mógł nigdy. Stróżka zaś darować mu nie mogła tego, że za swoje pieniądze kupiła mu wtedy pożywienie, a wstydziła się u swojej pani upominać się o zwrot tego małego długu.

Powszechna, mała scena, zwyczajny obraz z życia wzięty, a jak wiele mówił, gdy poddać go głębszej analizie psychologicznej! Był gest, przypominający coś z "Żywotów świętych", był symbol miłosierdzia, pokory, braterstwa nawet, i to wystarczyło, dało podnietę, uspokoiło może na chwilę sumienie. Imaginacyjnie przeżyła akt braterstwa. Biedne chore dusze! One może nie wiedzą nawet często, jak ciężkim grzechem przeciw miłości jest taka nastrojowa komedia!

Ale nie do nich należy przyszłość świata. Oblubieniec nadchodzi.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Edward Abramowski  
Pisma wybrane

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**